

Najukochańsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Czuję wielką radość z powodu święceń diakonatu, jakich wczoraj udzieliłem grupie Waszych braci w Bazylice Świętego Eugeniusza. Poświęcając się przedsięwzięciom apostołskim Prałatury, żywej cząstki Mistycznego Ciała Chrystusa, ci moi synowie będą służyli całą swą duszą Kościołowi, który tak bardzo potrzebuje wyświęconych sług walczących o bycie świętym, uczonym, radosnym i o ducha sportowego w życiu duchowym, jak chciał święty Josemaria. Prośmy usilnie Boga, by nigdy nie zabrakło tego daru na całym świecie ze świętymi kapłanami i seminarzystami we wszystkich diecezjach.

Początek tego miesiąca przypomina nam pocieszającą prawdę Świętych Obcowania. Wspominamy dziś przede wszystkim tych wiernych, którzy cieszą się już Najświętszą Trójcą w Niebie, a jutro będziemy w naszych modlitwach modlić się więcej za wiernych zmarłych, którzy jeszcze oczyszczają się w Czyśćcu, a z którymi powinniśmy się głęboko zaprzyjaźnić.

Pamiętam, z jaką pobożnością nasz Ojciec przeżywał ten dzień, pragnąc, by – również dzięki odpustom, które umożliwia nam Kościół – dusze czyścicowe otrzymały całkowite odpuśczenie kar doczesnych i w ten sposób mogły dostąpić uszczęśliwiającej wizji Boga. Te przejawy miłości i miłosierdzia tak bardzo go poruszały, że zdecydował, iż w Opus Dei będą często ofiarowane Msze św., Komunie i Różańce w intencji wiecznego spoczynku jego córek i synów, naszych rodziców i rodzeństwa, zmarłych Współpracowników oraz wszystkich, którzy opuścili już ten świat. Bądźmy hojni w ofiarowywaniu tych odpustów i dodajmy z naszej strony to, co uznamy za stosowne; przede wszystkim ofiarujmy Panu pracę, zakończoną po ludzku doskonale i z radosnym duchem modlitwy i pokuty.

Zalecenie świętego Pawła jest bardzo aktualne: *cotidie morior*¹, codziennie umieram dla grzechu, by zmartwychwstać z Jezusem Chrystusem. Święty Josemaria, idąc za radą Apostoła, zachęcał nas do częstego rozważania końca naszej ziemskiej wędrówki, aby jak najlepiej przygotować się na spotkanie z Bogiem. Śmierć jest rzeczywistością, która dotyka wszystkich ludzi bez wyjątku; wielu boi się śmierci i chciałoby o niej zapomnieć. Chrześcijanin żyjący spójnie ze swoją wiarą nie powinien tak postępować. **“Ich” śmierć**

1. 1 Kor 15, 31.

paraliżuje i przeraża. Nas śmierć — Życie — zachęca i przynagla. Dla nich to koniec, dla nas — początek².

Tym niemniej ta rzeczywistość jawi się czasem jako dramat, zwłaszcza wtedy, gdy pojawia się w sposób nieoczekiwany lub gdy dotyka osoby młode, przed którymi otwierała się przyszłość. Ojciec Święty komentuje, że w tych przypadkach, dla wielu osób, **śmierć jest jak czarna dziura, która otwiera się w życiu rodzin i której nie potrafimy w żaden sposób wyjaśnić**³.

Nie powinniśmy jednak zapominać, że, jak mówi Pismo Święte, *śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących*⁴. Człowiek został stworzony ze śmiertelną naturą, ale mądrość i wszechmoc Boża przeznaczyły go do nieśmiertelności, gdyby nasi pierwsi rodzice ukochali i byli wiernie posłuszni przykazaniom Bożym. Oni dali się zwieść kusicielowi i skutki tego widać gołym okiem: *Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli*⁵.

Bardzo pomagają i pocieszają nas rozważania naszego Ojca, który między innymi napisał: ***Śmierć przyjdzie nieubłaganie. Dlatego jakąż próżnością jest koncentrowanie swojej egzystencji na tym życiu! Patrz, ile kobiet i ilu mężczyzn cierpi. Tych, których życie się kończy, boli fakt, że muszą je opuścić; innych nuży to, że ono trwa... W żadnym wypadku nie ma sensu uznawanie naszej ziemskiej pielgrzymki za cel.***

Trzeba porzucić tę logikę i zakotwiczyć się w innej: wiecznej. Potrzebna jest radykalna zmiana: wyzbyć się samego siebie, egocentrycznych, przemijających motywacji, żeby narodzić się na nowo w Chrystusie, który jest wieczny⁶.

Jedynie spojrzenie wiary na ukrzyżowanego Chrystusa pozwala zgłębić tę tajemnicę, która jest bardziej pocieszająca niż smutna. *Katechizm Kościoła Katolickiego* naucza, że «Dzięki Chrystusowi śmierć chrześcijańska ma sens pozytywny. "Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk" (Flp 1, 21). "Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy" (2 Tm 2, 11). Istotną nowość śmierci chrześcijańskiej polega na tym, że przez chrzest chrześcijanin już w sposób sakramentalny "umarł z Chrystusem", by żyć nowym życiem. Jeżeli umieramy w łasce Chrystusa, przez śmierć fizyczną wypełnia się to "umieranie z Chrystusem" i dopełnia w ten sposób nasze wszczępienie w Niego w Jego akcie»⁷. Chociaż nie jest całkowicie poprawna, jest spore ziarenko prawdy w odpowiedzi matki jednego z naszych braci na łożu śmierci, gdy mówiła z wiarą: jakże by miał mnie nie przyjąć Pan, jeśli ja przyjmowałam Go w Komunii Świętej codziennie przez tylu lat?

Pewność wiary połączonej z nadzieją i miłością pozwala odrzucić welon smutku i strachu, który nierzadko towarzyszy rozważaniom o końcu naszej ziemskiej egzystencji; co więcej, jak pokazuje bardzo jasno odejście z tej ziemi wielu świętych, mając wiarę można przyjąć śmierć z pokojem, ponieważ idzie się na spotkanie z Panem. ***Nie lękaj się śmierci. — Przyjmij ją już teraz wielkodusznie... kiedy Bóg zechce... jak Bóg zechce...***

2. ŚWIĘTY JOSEMARIA, *Droga*, nr 738.

3. PAPIEŻ FRANCISZEK, przemówienie podczas audiencji generalnej, 17 VI 2015.

4. *Mdr* 1, 13.

5. *Rz* 5, 12.

6. ŚWIĘTY JOSEMARIA, *Bruzda*, nr 879.

7. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1010.

*gdzie Bóg zechce. — Nie miej wątpliwości: przyjdzie w czasie, w miejscu i w sposób najbardziej odpowiedni... zesłana przez twojego Ojca, Boga. — Niech będzie błogosławiona nasza siostra, śmierć!*⁸.

Te rozważania należą do tradycyjalnych w nauczaniu i praktyce chrześcijańskiej. Nie są czymś negatywnym ani też nie mają na celu wzbudzenia nieracjonalnych niepokojów, lecz świętą synowską bojaźń, pełną ufności Bogu. Zawierają nadprzyrodzony i ludzki realizm, z jasnym przekazem, że chrześcijańska mądrość daje duszy spokój i ufność.

Nasz Ojciec nauczył nas wyciągać praktyczne wnioski z rozważań na temat śmierci oraz rzeczy ostatecznych w ogóle. *Nie rozważajmy więc tych spraw z chłodnym, stoickim spokojem*, mówił kiedyś do grupy swoich młodych synów. *Ja nie chcę, by zmarł któryś z Was. Zostaw ich, Panie, nie zabieraj ich jeszcze! Są młodzi, a Ty tu na ziemi masz mało narzędzi! Mam nadzieję, że Pan mnie wystucha... ale [śmierć] może przyjść w każdej chwili*⁹. I kończąc, mówił: *Jakże pomaga rozważanie o śmierci w kształtowaniu prawego sumienia! To wspaniały środek, by opanować bunt woli oraz pychę inteligencji! Kochaj ją, i powiedz Panu z ufnością: jak Ty chcesz, kiedy Ty chcesz, gdzie Ty chcesz*¹⁰.

Zazwyczaj szczególnie trudna jest, oczywiście, śmierć ukochanych osób: rodziców, dzieci, współmałżonka, braci... Mimo to, z łaską Bożą i w świetle Zmartwychwstania Pana, który nie opuszcza nikogo z tych, których powierzył Mu Ojciec możemy usunąć „oścień” śmierci, jak mawiał apostoł Paweł (1 Kor 15,55). Możemy zapobiec, by zatruli nas życie, zapobiec zniweczeniu naszych uczuć, popadnięciu w najciemniejszą pustkę¹¹. Nic bardziej pewnego niż to, że Pan chce nas mieć blisko siebie, byśmy cieszyli się oglądaniem Go i Jego obecnością. Czy codziennie wzmagamy w sobie tę nadzieję? Czy odmawiamy pobożnie – jak nasz Ojciec - *vultum tuum, Dómine, requíram*¹², szukam, o Panie, Twojego oblicza?

Jeśli w chrześcijańskiej rodzinie wiara zapaściła głębokie korzenie, te momenty pełne bólu zamieniają się – tak dzieje się naprawdę bardzo często – w okazję do wzmocnienia więzów, które łączą ze sobą poszczególnych członków rodziny. W tej wierze możemy pocieszać się nawzajem, wiedząc, że Pan zwyciężył śmierć raz na zawsze. Nasi bliscy nie zniknęli w mroku nicości: nadzieja nas zapewnia, że są w dobrych i silnych rękach Boga. Miłość jest silniejsza od śmierci. Z tego względu jest drogą, aby rozwijać miłość, uczynić ją silniejszą, a miłość będzie nas chronić aż do dnia, w którym każda łza zostanie otarta, „kiedy śmierci już ... nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie” (Ap 21,4)¹³.

Ta chrześcijańska wizja jest prawdziwym antidotum na strach, który opanowuje ludzi doświadczających przemijalności ziemskiej egzystencji. Zarazem jest zupełnie zrozumiałe – jak już zaznaczyłem – że boli nas śmierć osób nam bliskich, że opłakujemy ich odejście. Również Jezus Chrystus płakał z powodu śmierci Łazarza, ukochanego przyjaciela, przed jego wskrzeszeniem. Jednak nie należy przesadzać, gdyż dla konse-

8. ŚWIĘTY JOSEMARIA, *Droga*, nr 739.

9. ŚWIĘTY JOSEMARIA, notatki z medytacji, 13-XII-1948.

10. *Tamże*.

11. PAPIEŻ FRANCISZEK, przemówienie podczas audiencji generalnej, 17-VI-2015.

12. Por. *Ps* 26 [27], 8.

13. PAPIEŻ FRANCISZEK, przemówienie podczas audiencji generalnej, 17-VI-2015.

kwentnego chrześcijanina *umrzeć to pójść na wesele*. Tak się wyrażał święty Josemaría, który mówił: *gdy powiedzą nam: ecce sponsus venit, exite obviam ei (Mt 25, 6) – wyjdź na spotkanie oblubieńca, który wychodzi Ci na spotkanie – będziemy prosić o wstawienie Najświętszą Maryję Pannę. Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz... i przekonasz się w momencie śmierci! Jakież uśmiech będziesz miał w momencie śmierci! Nie będzie grymasu strachu, gdyż zabierze Cię na ramiona Maryja*¹⁴.

Nasz Ojciec, gdy Pan wzywał przed Swe oblicze którąś z jego córek lub synów w wieku młodzieńczym, protestował po synowsku i doświadczał głębokiego bólu; mimo to, natychmiast akceptował Wolę Bożą, która wie, co naprawdę jest dla nas dobre. *Fiat, adimpleatur...*, modlił się. *Niech się dzieje, niech się spełnia, niech będzie pochwalona i na wieki uwielbiona ponad wszystko najsprawiedliwsza, najukochańsza wola Boża we wszystkim! — Amen. — Amen*¹⁵. I doznawał pokoju.

Wszystkie te rozważania powinny zawsze iść w parze z przekonaniem, że Wszemoc Boża przywróci nas do życia: *vita mutatur, non tollitur*¹⁶, życie się zmienia, ale nie kończy się. Pewność bycia blisko Boga, wraz z całym wsparciem, jakiego w tych momentach udziela nam nasza Matka Kościół, pomoże nam utożsamić się z tymi słowami: *Panie, wierzę, że zmartwychwstanę; wierzę, że moje ciało ponownie połączy się z duszą, by na wieki królować z Tobą: dzięki Twym nieskończonym zasługom, wstawiennictwu Twojej Matki oraz dzięki szczególnej miłości, jaką mnie obdarzyłeś*¹⁷.

Córki i synowie moi: starajmy się przekazywać tę radość i pewność wypływające z wiary. Polecajmy codziennie osoby, które oddadzą duszę Panu, by otwierały się na przeobfitą łaskę, której Bóg, za wstawiennictwem swej Matki Najświętszej, udziela w tych momentach. Módlmy się za świętość wszystkich ziemskich domów, aby konkluzje zakończonego Synodu pobudzały do podążania z całkowitą wiernością za zbawczym zamysłem, który Pan wpisał w samo jądro małżeństwa i rodziny.

Chciałbym, byście zatrzymali się nad mądrością Kościoła świętego, który połączył uroczystość Wszystkich Świętych z dniem poświęconym wspomnieniu wszystkich wiernych zmarłych: zasmakujcie niebieskiej radości, która przepaja liturgię tego miesiąca jak i cały rok.

Z całą miłością błogosławi Was

*uestro Padre
+ Javier*

Rzym, 1 listopada 2015 r.

PS. Za kilka dni wybieram się do Kliniki Uniwersytetu Nawarry, gdzie będę operowany. Będę bardzo mocno zjednoczony z Wami wszystkimi, i liczę, że będziecie mnie wspierać siłą Waszej modlitwy.

14. ŚWIĘTY JOSEMARIA, notatki ze spotkania rodzinnego, 23-VI-1974.

15. ŚWIĘTY JOSEMARIA, *Kuźnia*, nr 769.

16. MSZAŁ RZYMSKI, I prefacja o zmarłych.

17. ŚWIĘTY JOSEMARIA, notatki z medytacji, 13 XII 1948.